Nr. 130. Kraków, Wtorek 9 Czerwca 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Rada miasta.

I.

Żałować należy, że w mieście naszym nie istnieje zwyczaj zdawania sprawy z działalności Rady miejskiej z końcem każdego trzechlecia. Ogłoszanie takich sprawozdań, czy to przez prezydyum, czy przez ustępujących radców nietylko zaznajamiałoby ogół mieszkańców z rozwojem administracyi, nietylko otwierałoby szranki zawsze pożądanej rzeczowej krytyki, ale pobudzałoby do inicyatywy szersze koła, a w każdym razie oddziaływałoby na wybory, bo uwydatniałoby pracę gorliwych, a zaniedbania obojętnych na dobro miasta radców. Takich sprawozdań nie zastąpią ani mniej lub bardziej pobieżne sprawozdania dzienników o posiedzeniach Rady, ani ogłaszanie protokołów w *Dzienniku Rozporządzeń*. Jest to materyał cenny dla badacza zajmującego się dziejami miasta, ale nie ujęty w całość i rozrzucony nie wystarcza, aby szersze koła wtajemniczyć w szczegóły działalności Rady miejskiej i jej organów. Rozpoczynając przegląd ostatniego trzechlecia, dalecy jesteśmy od tego, abyśmy sądzili, że kilka artykułów, obejmujących zaledwie najważniejsze rysy, potrafi usunąć ten brak. Uważamy jednak za obowiązek omówić działalność Rady od września 1893 po dzień dzisiejszy, a rzucona przez nas myśl składania sprawozdań co trzy lata przez kompetentne czynniki, może znajdzie poparcie i urzeczywistni się w przyszłości.

Sądząc bez uprzedzeń, stwierdzić musimy pewien, choć może niezbyt znaczny postęp w ciągu ostatniej kadencyi. Zaniedbywanie obowiązków przez pewną i to dość znaczną liczbę radców, nie przestało wprawdzie krępować działalności Rady, trudno jednak zaprzeczyć, że odwołanie posiedzenia z powodu braku kompletu, zdarzało się w ostatniej kadencyi znacznie rzadziej, niż w poprzedniem trzechleciu. Zawsze jednak potrzeba jeszcze wyczekiwać całą godzinę, zanim zbierze się potrzebny komplet. Zawsze jeszcze na posiedzeniach bywa tak mało radców, że oddalenie się jednego lub dwóch powoduje zamknięcie posiedzenia. Zawsze jeszcze spadają najważniejsze nieraz sprawy z tego powodu, że kilku radców nie mogło lub nie chce doczekać końca posiedzenia. Odliczywszy posłów do Rady państwa, którzy z urzędu znaczną część roku spędzają w Wiedniu i kilku radców, którzy z powodu choroby nie mogli brać udziału w posiedzeniach, jeszcze spora liczba radców zaniedbywała stale swoje obowiązki, a byli tacy, którzy tak rzadko się pokazywali, że można było zapomnieć o tem, czy należą do Rady lub nie. To lekceważenie przyjętych obowiązków, w każdym innym mieście znalazłoby karę w utracie mandatu. U nas jednostki te dzięki podziałowi na kurye, mają zapewniony wybór i co sześć lat wracają napowrót do Rady, aby przez sześć lat odznaczać się — nieobecnością.

Obrady toczyły się nierównem tempem. Nieraz sprawy drobne wywoływały długą, czasami namiętną polemikę, a natomiast sprawy bardzo ważne przechodziły niepostrzeżenie. Niewiele było zresztą spraw donioślejszych, które rozstrzygano w Radzie. Przeciążenie drobiazgami, wypływające z wadliwości statutu, dawało się czuć niejednokrotnie. Przeważną część spraw, któremi zajmować się musi cała Rada, możnaby stanowczo załatwiać w sekcyach lub komisyach. To przeładowanie porządku dziennego drobiazgami opóźnia załatwienie spraw donioślejszych i wywołuje mimowoli znużenie. Zmiana statutu jest więc już z tego powodu konieczną, jeżeli w działalności Rady nie ma nastąpić szkodliwa stagnacya.

Spraw o znaczeniu politycznem prawie nie było na porządku dziennym. Nie wywołały one ani razu starć namiętnych. Dyskusya nie przekraczała nigdy granic parlamentarnych. Wniosek o wysłanie petycyi do Sejmu w sprawie powiększenia liczby posłów z miasta Krakowa przeszedł jednomyślnie, bez dyskusyi. Wnioski, zmierzające do zmiany statutu, ubijano uchwałami odraczającemi wpierw, nim rozprawy przybrały szersze rozmiary. Wniosek o interwencyę z powodu postępowania policyi i wojska podczas jednego ze zgromadzeń socyalistycznych, które dotykało obywateli, nie biorących udziału w zgromadzeniu, traktowano przy drzwiach zamkniętych. Sprawa ta usuwa się zatem z pod dyskusyi.

Organizacyi stronnictw prawie nie było. — Istniały niby to trzy kluby — konserwatywny, demokratyczny i centrum, — odbyły jednak zaledwie po kilka posiedzeń. W sprawie statutu centrum poszło z klubem konserwatywnym. Demokratyczni członkowie Rady głosowali sami przeciw wnioskowi odraczającemu dr. Jordana. Nigdy może różnice politycznych zapatrywań nie zacierały się tak bardzo, jak w ostatnim okresie. Nie było też może nigdy mniej sposobności do ich zaznaczenia.

Był to okres bez wielkich walk i silnych wzruszeń, ale także bez trwałych pomników działalności Rady i bez uchwał, doniosłych dla przyszłości. Nie brak jednak było dodatnich, choć skromnych rezultatów i również drobnych zaniedbań, które przyszła kadencya naprawić powinna.

Ustawa dyscyplinarna dla urzędników.

(Ciąg dalszy).

2. Śledztwo dyscyplinarne.

§ 16. Jeżeli urzędnika obwiniono o przekroczenie obowiązków, które może być uważanem za występek służbowy, należy wnieść doniesienie u przełożonego tej władzy, przy której znajduje się komisya dyscyplinarna powołana do sądzenia obwinionego.

Jeżeli przełożony tej władzy sądzi, że istnieją dostateczne powody do wdrożenia śledztwa dyscyplinarnego, powinien zasięgnąć uchwały komisyi dyscyplinarnej.

§ 17. Jeżeli komisya dyscyplinarna uchwali wdrożenie śledztwa dyscyplinarnego, należy urzędnikowi doręczyć jej uchwałę określającą stanowcze zarzuty oskarżenia.

Jeżeli zaś nie uchwalono wdrożenia śledztwa dyscyplinarnego, to uchwałę wraz z powodami należy doręczyć referentowi. Po prawomocności uchwały należy akta zwrócić temu przełożonemu władzy, za którego pośrednictwem nadeszły do komisyi dyscyplinarnej. Jeżeli komisya nie nabrała przekonania, że obwiniony urzędnik nie jest winien zgoła żadnego przekroczenia obowiązków, powinna przełożonemu, któremu zwraca akta, zastrzedz prawo nałożenia kary porządkowej w myśl §§ 6 do 8.

§ 18. Jeżeli nie potrzeba dalszych dochodzeń celem wyjaśnienia sprawy, komisya przekaże ją, wraz z uchwałą wdrażającą śledztwo dyscyplinarne, do ustnej rozprawy.

Jeżeli natomiast komisya uważa dochodzenia za potrzebne, przełożony władzy, przy której komisya dyscyplinarna urzęduje, wyznaczy urzędnika, który przesłucha obwinionego, świadków i znawców i dochodzić będzie wszelkich okoliczności i dowodów potrzebnych do zupełnego wyjaśnienia sprawy.

Może on za pośrednictwem swej władzy służbowej wzywać o przesłuchanie lub inne dochodzenia sądy oraz władze polityczne i policyjne, które mają wykonać jego wezwanie. Przesłuchanie świadków i znawców połączone z ich zaprzysiężeniem może nastąpić jedynie za pośrednictwem sądu, przyczem przepisy procedury karnej mają odpowiednie zastosowanie.

Urzędnik wyznaczony do przeprowadzenia dochodzeń powinien z reguły należeć do tej samej gałęzi służby, co obwiniony.

Po ukończeniu dochodzeń akta przedkłada się przewodniczącemu komisyi dyscyplinarnej.

Urzędnik, który przeprowadził dochodzenia jest wykluczonym od udziału w ustnej rozprawie i od rozstrzygania sprawy.

§. 19. Jeżeli przewodniczący komisyi dyscyplinarnej po przedłożeniu aktów dochodzenia sądzi, że jest powód do dalszego postępowania dyscyplinarnego, to przekaże sprawę do nowej rozprawy.

Gdyby w toku dochodzeń wyszły na jaw nowe zarzuty oskarżenia, lub gdyby przewodniczący sądził, że wobec wyników dochodzeń nie ma podstawy do dalszego postępowania dyscyplinarnego, to powinien zasięgnąć uchwały komisyi dyscyplinarnej. Do uchwały tej stosować należy §. 17.

Jeżeliby rozprawa dyscyplinarna rozciągać się miała na nowe zarzuty oskarżenia, należy je dokładnie oznaczyć w uchwale przekazującej sprawę do rozprawy. Uchwałę tę należy doręczyć obwinionemu.

§. 20. Gdyby komisya dyscyplinarna sądziła, że naruszenia obowiązków, o które obwiniono urzędnika, należy karać według powszechnej ustawy karnej, to za pośrednictwem przełożonego władzy wniesie doniesienie do właściwego sądu karnego.

Każdy sąd karny ma obowiązek zarówno w tym wypadku, jak w ogóle w każdym wypadku śledztwa przeciw urzędnikowi z powodu czynów objętych powszechnym kodeksem karnym, po prawomocności orzeczenia karnego przesłać akta właściwej władzy służbowej.

§. 21. Jeżeli sąd karny zasądził urzędnika na karę, która z mocy ustawy nie pociąga za sobą utraty urzędu, lub go uwolnił, komisya dyscyplinarna ma uchwalić, czy należy w myśl tej ustawy wdrożyć a względnie przeprowadzić postępowanie dyscyplinarne.

3. Rozprawa dyscyplinarna.

§. 22. Przewodniczący komisyi dyscyplinarnej wyznacza dzień do ustnej rozprawy.

Jeżeli komisya dyscyplinarna czy to na wniosek, czy to z urzędu, uzna za potrzebne przesłuchanie świadków, czy to przez wyznaczonego do tego urzędnika, czy też na samej rozprawie lub dostarczenie innych środków celem wyjaśnienia sprawy, wówczas ma udać się do przełożonego władzy, przy której urzęduje, o potrzebne zarządzenia i w razie potrzeby oznaczyć nowy termin do dalszego ciągu rozprawy.

Rozprawa odbywa się na posiedzeniu niejawnem i rozpoczyna się przedstawieniem rzeczy przez referenta. Następnie przesłuchuje się obwinionego i świadków wezwanych, oraz odczytuje protokóły zeznań i inne akta, poczem referent otrzymuje głos celem poczynienia wniosków, a obwiniony celem obrony. Obwinionemu przysługuje ostatnie słowo.

§ 23. Obwinionemu, jeżeli komisya dyscyplinarna nie poleciła mu stawić się osobiście, wolno pomimo wezwania nie stanąć na rozprawie i przez to zrzec się prawa ustnej obrony. Wolno mu również, bez względu na to czy staje osobiście lub nie, używać na rozprawie obrońcy z pośród urzędników tej gałęzi służby, do której sam należy i obrońcę albo osobiście mianować, albo o jego wyznaczenie prosić przewodniczącego komisyi dyscyplinarnej.

Do objęcia urzędu obrońcy potrzeba zezwolenia nietylko powołanego do obrony urzędnika, ale także jego władzy służbowej.

§ 24. Z rozprawy ustnej należy spisywać protokół, który obejmować ma nazwiska obecnych i istotne momenty rozprawy.

Protokół podpisują przewodniczący i protokolant przydzielony przez przełożonego władzy, przy której urzęduje komisya dyscyplinarna.

4. Orzeczenie.

§ 25. Komisya dyscyplinarna ma przy uchwaleniu orzeczenia, które odbywa się na tajnem posiedzeniu, zwracać uwagę tylko na to, co wprowadzono na ustnej rozprawie. Przy wydaniu orzeczenia nie krępują jej żadne reguły dowodowe, lecz ma orzekać według swobodnego przekonania opartego na sumiennem ocenieniu wszystkich środków dowodowych, przedstawionych przeciw i za obwinionym.

§ 26. W orzeczeniu musi komisya dyscyplinarna obwinionego uwolnić od zarzutu występku dyscyplinarnego, albo uznać go winnym tego występku. Orzeczenie karne musi również zawierać postanowienie o karze wymierzonej na uznanie go za winnego, jak niemniej o obowiązku zwrotu kosztów postępowania dyscyplinarnego.

Jeżeli komisya dyscyplinarna sądzi, że zachodzi naruszenie obowiązków, które wprawdzie nie ma w sobie istoty czynu występku dyscyplinarnego, ale kwalifikuje się, jako przekroczenie przeciw porządkowi, to powinna w orzeczeniu zastrzedz nałożenie kary porządkowej w myśl §§ 6—8.

Orzeczenie należy wraz z jego motywami doręczyć obwinionemu i referentowi w ciągu 8 dni.

§ 27. Skoro orzeczenie stanie się prawomocnem, należy akta przesłać temu przełożonemu władzy, za którego pośrednictwem doszły do komisyi dyscyplinarnej. Przełożony ma poczynić dalsze zarządzenia celem wykonania kary dyscyplinarnej lub jeżeli obwinionego uwolniono, celem nałożenia zastrzeżonej kary porządkowej.

(C. d. n.)

Nowy wielbiciel Rosyi.

Trzeba przyznać, że ks. Stojałowski jest konsekwentnym i wytrwałym... w swojej moskalofilskiej polityce. W najnowszym numerze *Wieńca Polskiego* przedstawia on, tym razem już w części redakcyjnej, za którą osobiście jest opowiedzialny, w następujący sposób koronacyę cara w Moskwie:

„Uroczystości koronacyjne — pisze on — sprowadziły do Rosyi wszystko, cokolwiek w świecie należy do oświeceńszych ludów. Przepych zewnętrzny był w rzeczywistości wyrazem ogromnej potęgi, jakiej dotychczas w świecie jeszcze nigdy nie było. Potęga rzymskich cesarzy, wielkość Napoleona i wszystkich innych monarchów, o których wspomina historya świata, wydają się jakby drobnostką wobec olbrzymiej potęgi młodego, 28-letniego Mikoła II. On sam jest władcą szóstej części świata, a 100 milionów poddanych w samej Europie, nie licząc niezmiernych obszarów Azyi. Sprzymierzeńców zaś i oddanych mu sercem przyjaciół ma, rzec można, wszędzie, wyjąwszy małego trójprzymierza. Obok tej potęgi, tem bardziej budującem być musi, gdy ten potężny car korzy się przed Bogiem, pości surowo przez kilka dni przed koronacyą, obchodzi wszystkie cerkwie Moskwy, całuje obrazy Matki Bożej i przystępuje do spowiedzi. Okrzyczane przez polskich patryotów prawosławie. lepsze jest od liberalno-massońskiej niewiary, od zapierania się chrześcijaństwa. Manifest koronacyjny Mikołaja II, t. j. pismo cesarskie, w którem ogłasza łaski, dane poddanym z powodu koronacyi, zawiera też tyle, że zapewne jeszcze żaden z monarchów tak hojnym się nie okazał. Darowano wszystkie zaległości i grzywny rządowe — darowano połowę podatku gruntowego na lat dziesięć; zmniejszono wszystkie kary polityczne, pozwolono wrócić do kraju wszystkim wychodźcom, którzy złożą przysięgę na wierność carowi. (?) Niektórzy nieprzebłagani wrogowie, t. j. głównie żydzi i massoni, pomimo to piszą, że manifest cara zawiódł oczekiwania. Nie dodają tylko, czyje. Z poddanych chrześcijan każdy niemal został czemś udarowany, — że żydzi nic nie dostali, lub że liberali i massoni nie dostąpili wolności szerzenia swoich przewrotnych dążności, to tylko wyjdzie na korzyść chrześcijańskiego ludu. Czy za tem wszystkiem nie przyjdą też polityczne wolności, zwłaszcza ulgi pod względem religijnym i narodowym, **to zależy nie tyle od cara**, ile od roztropności i rozumu tych, którzy i pod tym względem ulg pragną“.

Pomijając liczne fałsze i rozmyśne niedokładności o treści manifestu koronacyjnego, zwrócić jedynie musimy uwagę, że ks. Stojałowski ani słowem nie wspomina o tem, że car jest szyzmatykiem, lecz władcę Rosyi, jako pobożnego chrześcijanina przeciwstawia „liberałom i masonom“, którem to mianem obejmuje wszystkich swoich nieprzyjaciół politycznych. W obozie tych nieprzyjaciół znajdzie chyba obecnie ks. Stojałowski wszystkich uczciwych Polaków.

Z Rady państwa.

Izba poselska nie ukończyła jeszcze obrad. Jeszcze w sobotę lub piątek odbyć się ma posiedzenie głównie celem uchwalenia noweli o podatku od cukru. Czyby komisya budżetowa nie mogła przez ten czas przygotować ustawy o płacach urzędniczych i czyby Izba poselska nie mogła dla tego przedmiotu odbyć jeszcze kilka posiedzeń, zwłaszcza, że zamknięcie sesyi ma formalnie nastąpić dopiero z końcem bieżącego miesiąca. Za jak najszybszem załatwieniem tej sprawy przytoczyliśmy już kilkakrotnie nader ważne powody. Obecnie położenie się zmieniło, gdyż komisya budżetowa ma przed sobą

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

74 (Ciąg dalszy.)

— Moja Anielko — zapytała razu pewnego Józia, — czybyś ty wyszła za Niemca?...

— Ale... skądże!...

— Zrobiłabyś tak, jak Wanda i Jadwiga?...

— Pewnie...

— A za Moskala?...

— Za nic w świecie!... A ty?...

— Ja?... dałabym się pierwej na gorących upiec węglach... Żeby moje dzieci Moskalętami być miały?... A!... Zginęłabym ze wstydu...

— Lepszy Polak, choćby tam jaki, aniżeli najlepszy, najrozumniejszy i najpiękniejszy Moskal...

— O, tak... — z głębokiem Józia odrzekła przekonaniem.

— Polak... dobry Polak i rozumny człowiek, to mój ideał...

— I mój...

Materya ta rzadko bywała dotykana; gdy zaś dotkniętą była, czuć się dawało ze strony tak jednej, jak drugiej, pewne niedowierzanie.

Józia, narzeczona Kazia Koperkiewicza. Małą będąc dziewczynką, przyznawała się do tego głośno i otwarcie. Od pewnego jednak czasu przyznawać się przestała nie dlatego, ażeby ją co do Kazia zrazić miało, ale z wiekiem obudziła się w niej wstydliwość dziewicza, wstydliwość nieświadoma siebie, wywołująca rumieńce na lica panienek, posądzanych o skłonności sercowe, lub o to tylko, że są przedmiotem zalecanek kawalerskich. Wstydliwość przeto powstrzymywała Józię od wzmiankowania o narzeczeństwie swojem, o którem zresztą wzmiankować nie było co. Kazio odwiedzał Biłki zwykle raz na miesiąc, niekiedy raz na dwa miesiące, spędzał czas z cześnikiem i, zapewne pod wpływem rozmów, jakie z nim toczył, ziewał, gdy się w towarzystwo kobiet dostał. Nie bawiła go cześnikowa, nie bawiła panna Gałecka; na Józię spoglądał z ukosa, rzadko do niej przemawiał, często jej wypominał szerszenia i najczęściej ziewanie porywało go, kiedy z nią mówił. A o czem? Sadził się na dowcipy, które dowcipnemi nie były. Mogłaż się Józia takim chwalić narzeczonym? Postanowienie rodzicielskie, które za nieodwołalne miała, przyjmowała, z myślą o narzeczeństwie się oswoiła, uważała związek swój z Kaziem, jako rzecz naturalną i konieczną; gdyby zaś kto ją zapytał, czy kocha przyszłego swego, odpowiedziałaby bez namysłu:

— Mogęż go nie kochać!...

Nikt jej o to nie pytał i ona, w rzeczy samej, Kazia kochała — kochała jednak obojętnie, z obowiązku, chłodno. Nie wyglądała go gdy nie przyjeżdżał, nie tęskniła za nim, nie cieszyła się jego obecnością.

We względzie tym inaczej rzecz się miała z Erazmem. Obecność jego sprawiała jej rozkosz prawdziwą. Czekała na przyjście wakacyj z utęsknieniem i, gdy nakoniec nadeszły, niecierpliwiła się, jeżeli z przyjazdem zwlekał. Niecierpliwości jednak na swój nie brała rachunek, wiedziała bowiem, że młody Helmski przyjeżdża nie dla niej, ale dla panny Gałeckiej i do niej też całkowicie odnosiła uradowanie, jakiego doznawała, gdy, usłyszawszy turkot na podwórzu, ujrzała przez okno parę koni gniadych, wiozących studenta w surducie mundurowym z szafirowym kołnierzem.

— Pan Erazm!... — wykrzykiwała.

Biegła do panny Gałeckiej i okrzyk ten powtarzała.

Jego postać nie istniała dla niej niejako; nie obchodziły jej ani wątłość budowy młodego człowieka, ani to, że ramię lewe sterczało mu wyżej nieco aniżeli prawe, ani, że chodził trochę bokiem, ani, że miał policzki pokrzywione i czoło w guzach, ani, że powierzchowność jego znajdowała się w niezgodzie z oczami, świecącemi przez okulary wyrazem rozumu i szlachetności. To wszystko dla niej nie istniało. To, co ją ku niemu ciągnęło, co ją w nim cieszyło, co sprawiało, iż mu bezgranicznie ufała, było bezcielesnem. Ogarniał on ją urokiem, z którego sobie sprawy nie zdawała, któremu podlegała bezwiednie, za którym szła na słuchanie tego, o czem Erazm z panną Gałecką mówił. A wszystko, o czem ze sobą mówili — czy to dotykali literatury, czy historyi, czy filozofii, czy (najczęściej) patryotycznych polskich obowiązków — zachwycało dziewczynkę. Słuchała, rzadko kiedy słówko zapytania wtrącała, w oczętach jej fiołkowych przelewały się uczucia, co się jej w duszy odbijały. Raz świeciła w nich radość, znów uniesienie, niekiedy przesuwała się mgła smutku, niekiedy wznosiły się do góry i na rzęsach wieszał się szlaczek drobniutkich kropelek, które otaczający jej postać wdzięk podnosiły.

O! bo Józia była piękną. Znajdowała się w dobie rozkwitu, była niezupełnie jeszcze zformowaną, ale przewidywać się już w niej dawała kobieta, stworzona do zawracania ludziom głów. Ręczyły za to rysy oblicza regularne, oczy barwy ciemno-fiołkowej, rzęsy długie, tajemniczy na oczy rzucające cień, włosy koloru jasno-popielatego i kształty postaci szkicowo dopiero zaznaczone, a już ponętne o tyle, że ludzką na siebie zwracały uwagę. Po całorocznem niewidzeniu jej, gdy się Erazm, po przyjeździe z Kijowa z nią witał, nie omieszkiwał do powitania dodawać:

— Panna Józefa rośnie... rośnie....

Dziewczyna kraśniała, jakby komplement usłyszała. Kraśniała i mniemany komplement przyjmowała w milczeniu, a milczała dlatego, że się lękała wyrwać z czemś, coby się Erazmowi wydawać mogło nie mądrem.

„Ja taka głupia“... — myślała o sobie.

Nie należała jednak do rodzaju panienek milczących. Przeciwnie — mówiła i mówić lubiła, — nie miała jeno z kim w domu: ojciec otaczał się powagą, matka trzymała się sztywnie, do panny Tekli zwracać się tylko mogła w przedmiotach, wchodzących w zakres jej do nauczycielki stosunku; wynagradzała wprawdzie sobie z siostrzeńcem panny Gałeckiej, z pokojówkami, z dziewczętami i dziećmi wiejskiemi (poza oczami cześnika, mającego chłopstwo za podlejszy gatunek rodzaju człowieczego). Było to jednak „nie to“. Od czasu do czasu dostawała się w towarzystwo rówieśnic z sąsiedztwa. To atoli z powodu odległości pomiędzy wioskami polaskiemi, zdarzało się dorywczo tak, że do zaspakajania wrodzonej panienkom potrzeby wygadywania się, pozostawała dla niej sama tylko panna Aniela.

Używała też, gdy się z nią zeszła.

— Moja Anielciu!...

— Moja Józieczko!...

Od wykrzykników tych rozpoczynały się zazwyczaj pomiędzy przyjaciółkami rozmowy, gdy się we cztery znalazły oczy.

— Ach!... moja Anielciu...

— Ach!... moja Józieczko....

— Ile ja mam do powiedzenia tobie!... — zaczynała Józia na prawdę już....

— Mów....

— Kiedy nie wiem, od czego zacząć....

— Zaczynaj od czegokolwiek....

— Od czegóż?...

— Czyście w niedzielę jeździli do kościoła?...

Na to zapytanie, wystosowane do niej razu pewnego, Józia w następujący odpowiedziała sposób:

— Jeździłyśmy z mamą i z panną Teklą.... Tatko nie pojechał dla reumatyzmu.... Czemu od was nikogo nie było?...

— Zajechali nas Kolscy oboje z synem....

— Z panem Edwardem?....

— Z panem Edwardem.... Ach! nieznośny!...

— Nieznośny?... czemu?...

— Mówiłam ci: miał się do Ewuni....

— Czy już się nie ma?...

— Miał się do Ewuni....

— Ewunia mu odmówiła?...

— Poczekajże!... Nie odmówiła, bo się on jej nie oświadczył....

— Ale się oświadczy... na pewno, oświadczy....

— Nie oświadczy się....

— Czemu?...

— Bo mu Ewunia do zrozumienia dała, że czeka i czekać będzie na pana Gustawa....

— Ach!... jaka ona!... — zawołała Józia ze szczerego uznania akcentem.

(C. d. n.)

cały tydzień, w którym nie będzie posiedzeń Izby, a praktyka wykazała, że pomimo delegacyi wspólnych odbywać się mogą posiedzenia Izby. Z dyet, jakie pobierają obecnie posłowie, pomimo, że posiedzeń nie ma, niechby przynajmniej ta była korzyść, że tak wyczekiwana reforma płac doczeka się nareszcie załatwienia.

Telegraficzne sprawozdanie z sobotniego posiedzenia uzupełniamy obszerniejszem streszczeniem dyskusyi nad ustawą przeciw agentom emigracyjnym

P. Kronawetter wytyka, że liczne nowele karne, uchwalane przez Izbę, karzą nie czyny ale zamiary i usposobienia. Ustawa emigracyjna jest niejasną i zbyteczną. Zbyteczną jest ona, ponieważ starostwa powiatowe już dziś mają prawo karania nieuprawnionych agentów emigracyjnych, a przepisy kodeksu karnego o oszustwie zupełnie wystarczają. Ustawy nie usuną emigracyi, jeżeli nie polepszy się doli włościan w Galicyi.

P. Wielowieyski podnosi, że we wszystkich cywilizowanych krajach istnieją ustawy emigracyjne. Wychodźtwo samo w sobie nie jest chorobliwym objawem, nie powinno być jednak gromadnem (*stürmisch*), i nie powinno odbywać się w taki sposób, jak dzisiaj. Potrzeba wystąpić przeciw niesumiennym agitatorom, którzy emigrantom malują przyszłość w świetnych barwach. Opowiadają oni naprzykład, że w pewnych częściach Brazylii rosną drzewa mleczne, które potrzeba tylko naciąć, aby otrzymać mleko krowie, że świnie karmi się morelami, a wyuczywszy małpy, można obejść się bez służby. Obecna ustawa jest pierwszym krokiem w urzeczywistnieniu programu zmierzającego do uregulowania wychodźtwa, gdyż należy karać sądownie lichwiarski wyzysk przy nabywaniu gruntów od emigrantów. Należy także za granicą otoczyć emigrantów opieką.

P. Romańczuk najważniejszą przyczynę emigracyi widzi w nędzy włościan. Do jej przyczyn należy także zaliczyć szykany, jakim ulegają włościanie należący do opozycyjnych obozów. Władze polityczne mają pełno pomysłów, gdy chodzi o ucisk niemiłych im jednostek, ale agentów emigracyjnych pozostawiają w spokoju. Mowca nie spodziewa się pożytku z noweli, będzie jednak za nią głosował.

Ks. Fischer omawia trudności, na jakie wychodźcy natrafiają przy wydobyciu dokumentów rodzinnych i wnosi rezolucyę wzywającą rząd, aby z temi państwami, w których austryaccy wychodźcy licznie się znajdują, zawarł układy o nadsyłanie rządowi austryackiemu autentycznych wiadomości o urodzeniach, śmierci i ślubach austryackich poddanych.

Na wniosek p. Kluna zamknięto dyskusyę.

P. Noske nie godzi się na nowelę, lecz uważa szeroką akcyę za potrzebną. Nowela nie przyniesie pożytku, bo nie trafia w jądro sprawy. Zamknięcie jednego lub drugiego agenta nie załatwi kwestyi emigracyjnej. Ustawa nie dotknie zagranicznych np. genueńskich agentów. Natomiast jej stylizacya może wywołać szykany. Sprawę emigracyjną należy ująć z wyższego stanowiska i starać się o polepszenie położenia przez odpowiednie środki.

Referent p. Piniński odpiera zarzuty poczynione ustawie i powołuje się na przykład Niemiec, gdzie obowiązują podobne postanowienia. Już Glaserowski projekt kodeksu karnego obejmował takie same przepisy.

Po faktycznych sprostowaniach Izba uchwaliła nowelę w drugiem i trzeciem czytaniu i przyjęła rezolucyę wniesioną przez ks. Fischera.

Wniosek p. Kronawettera o zamknięcie posiedzenia odrzucono 112 głosami przeciw 7.

Następnie p. Habermann przedstawił imieniem nieustającej komisyi przemysłowej szereg rezolucyi w sprawie handlu piwem na flaszki. Według tych rezolucyj napełnianie flaszek piwem ma należeć wyłącznie do praw koncesyonowanego przemysłu szynkarskiego. Sprzedaż flaszek z piwem natomiast pozostanie nadal wolnym przemysłem, lecz ma być także uregulowaną. W dłuższej dyskusyi, w której brali udział pp. Knoll, Polzhofer, Brzeznowsky, Pergelt, Kronawetter i Troll, Izba uchwaliła rezolucyę.

P. Rigler nagłość swego wniosku uzasadni na następnem posiedzeniu.

Prezydent Izby zamykając posiedzenie oświadczył, że na porządku dziennym najbliższego posiedzenia zamieści ustawę o podatku od cukru. Posiedzenie odbędzie się w sobotę 13 bm. Prezydent zastrzega sobie jednak wyznaczenie posiedzenia także na inny dzień.

P. Bareuther prosi o zamieszczenie na porządku dziennym najbliższego posiedzenia ustawy karnej przeciw nadużyciom wyborczym. Prezydent oświadcza, że ustawę tę zamieści na porządku dziennym pierwszego posiedzenia sesyi jesiennej, z czem wnioskodawca się zgadza.

Na tem zamknięto posiedzenie.

Rozruchy uliczne w Petersburgu.

Przed kilku dniami telegramy pism zagranicznych doniosły już, że przed koronacyą i w dzień samej koronacyi cara Mikołaja były w Moskwie i w Petersburgu drobne rozruchy uliczne, które uważać można za preludyum do rozruchów i katastrofy na Chodyńskiem polu. Obecnie petersburski korespondent *Dziennika Polskiego*, opisuje szczegóły owych rozruchów w Petersburgu, a z opisu jego okazuje się, że nie były to jedynie figle uliczne. Zaczęło się wprawdzie od swawoli pijanego tłumu, ale wkrótce przyszło do krwawych starć pomiędzy ludem, a policyą i kozakami. Lud wyrywał kamienie i drewniane kostki z bruku na Newskim prospekcie i bombardował niemi bramy kilku domów, gdzie ukryli się *dworacy* i kilku policyantów. Dopiero kozacy w krwawy sposób przywrócili spokój około północy. Podczas tych rozruchów, które powtórzyły się także na drugi dzień po koronacyi około godziny 11 wieczór, padło trupem lub zostało rannych, według cytowanego źródła, aż 250 osób. Jeden z pierwszych padł ugodzony kamieniem w skroń oficer policyjny. Omdlałego zaledwie wyrwano z rąk tłumu i zawieziono do mieszkania. Były policmajster Warszawy, a obecnie gradonaczalnik petersburski odznaczył się przytem „odwagą“ w tłumieniu zaburzeń, i zapewne niemało się przyczynił do sprowadzenia tak krwawego rozwiązania.

Śledztwo w tej sprawie powierzono sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi.

W chwili, kiedy to piszemy, otrzymujemy nowe potwierdzenie powyższych wiadomości. Świeży numer petersburskiego *Kraju* zamieszcza następującą wzmiankę na podstawie urzędowego źródła, jakiem jest *Juridiczeskaja Gazeta. (Gazeta sądowa.)*

W *Juridicz. Gaz.* jeden ze świadków naocznych opowiada o wybrykach ulicznych, jakie miały miejsce w Petersburgu wieczorem 14 i 15 maja st. st. (tj. 26 i 27 maja). Po spokojnie i uroczyście spędzonym dniu, naraz około godz. 10 wiecz. 14 m. wzdłuż Newskiego przebiegać poczęli chłopcy, z którymi niebawem złączyły się gromady robotników pijanych i którzy przy okrzykach „hura“ popychali i bili przechodniów, zrzucali czapki i kapelusze damom i mężczyznom, przy jednym z domów zaś formalną stoczyli walkę z policyą. Dopiero dzięki interwencyi oddziału kozaków, ściągniętego przez gen. Klejgelsa, udało się koniec położyć. 15 bm. te same powtarzały się sceny, choć na ten wieczór już dane było rozporządzenie, aby o godz. 10 drzwi głównych wejść i bramy domów szczelnie były pozamykane a dwornicy i szwajcarzy byli na posterunkach swoich, choć oddziały kozaków stale przeciągały przez miasto. „Zachowanie się tłumu pijanych robotników fabrycznych — kończy *Jur. Gazeta* — stało się niemożliwem, wyczerpała się cierpliwość administracyi stołecznej. Przedsięwzięte przez nią środki energiczne sprowadziły kres wybryków tłuszczy ulicznej i wieczór 16 maja przeszedł już zupełnie spokojnie“.

Znamienne to, że dzienniki petersburskie nie wspomniały w swoim czasie ani słowa o tych rozruchach koronacyjnych i *Krajowi* także nie wolno było nic o tem napisać, oprócz przytoczenia urzędowej wiadomości z Gazety sądowej. W taki to sposób władze rosyjskie zapobiegają rozpowszechnianiu wszelkich wiadomości „drażliwej natury“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 8 czerwca.

Położenie na Krecie jest bardzo poważne. Nowy namiestnik przybył z siłą zbrojną, która stłumić ma rokosz. Tymczasem po miastach nie ustają krwawe starcia uliczne; tu Mahometanie mordują Greków i rabują ich mienie, tam znowu mszczą się Grecy i napadają na żołnierzy i obywateli tureckich. W Retymno i Canei, gdzie zdaje się koncentrować ruch powstańczy, odbywają się istne rzezie, o których głuche tylko dochodzą do Europy wieści.

Załatwienie kwestyi kreteńskiej należeć będzie do trudnych zadań dyplomacyi europejskiej. Grecya podejmuje się roli pośredniczki i liczy przytem podobno na pomoc Rosyi i Francyi. Ambasadorzy muszą więc znowu podjąć wspólną akcyę, celem zmuszenia Porty do wprowadzenia na Krecie koniecznych reform, zdążających do utrzymania ładu i spokoju. Berlińska *Kreuz Ztg.* przypomina, iż *status quo* na wschodzie powinno się zachować, lecz sfery dyplomatyczne nie robią z tego tajemnicy, że ma się tutaj na względzie tylko stan terytoryalny, a nie wewnętrzne stosunki państwa tureckiego. Tymczasem jednakże dążyć należy usilnie do tego, aby Porta zaczęła wprowadzać w życie reformy, do których obowiązaną jest na podstawie traktatu berlińskiego. Grecya, zdaniem tego dziennika, nie powinna być w swej akcyi odosobnioną. Położenie gabinetu Delyannisa jest wobec kwestyi kreteńskiej bardzo trudne; nie chce on dać się porwać ogólnemu prądowi i stanąć na czele ruchu, popierającego usiłowania rokoszan kreteńskich, — a z drugiej strony jest za słaby, aby stanąć wobec powszechnego, narodowego ruchu wałem ochronnym. Sułtan zdaje się liczyć na niezgodę mocarstw, lecz przeliczyć się może tym razem tak samo, jak przeliczył się w kwestyi armeńskiej. Zapewne żadne z mocarstw nie może zaprzeczyć Porcie prawa do stłumienia rokoszu z bronią w ręku; tem usilniej atoli dążyć powinny mocarstwa do tego, aby wprowadzono w życie reformy i zabezpieczono chrześcijanom należne im w Turcyi prawa.

Jednem słowem kwestya kreteńska staje teraz, gdy armeńską w połowie załatwiono, na porządku dziennym.

Z Paryża.

Agitacye monarchiczne i klerykalne mało zajmowały Izbę za rządów poprzedniego gabinetu. Wiedziano, że radykalne ministerstwo energicznie przeciwdziała wszelkim antirepublikańskim zakusom. Obecnie, kiedy u steru znajduje się gabinet Méline'a, rządzący przy pomocy prawicy, każdy objaw ruchu klerykalno-monarchicznego budzi obawę i daje powód do zaczepek przeciwko rządowi. Znane przemówienie biskupa Mathieu w Angers, który świeżo mianowany został arcybiskupem Tuluzy, stało się przedmiotem interpelacyi w Izbie deputowanych.

Rivet wniósł odnośną interpelacyę; poparli ją radykali i socyaliści. Opozycya przedstawiła mowę biskupa, wysławiającą ród Orleanów, jako bluźnierstwo przeciw republice, i uczyniła zarzut ministerstwu, że zgodziło się na nominacyę nielojalnego kapłana na arcybiskupa Tuluzy. Przypomniano przy tej sposobności inne mowy msgr. Mathieu, w których ubliżał podobno parlamentowi i instytucyom republikańskim.

Minister oświaty Rambaud i prezydent ministrów Méline, jak mogli bronili arcybiskupa Mathieu; zapewniali, że jest kapłanem liberalnych pojęć i usposobiony jest lojalnie dla republiki. Przemówienie zaś biskupa w Angers przy bierzmowaniu młodziutkiego księcia Montpensier miało charakter czysto familijny i nie może być uważane za manifestacyę monarchiczną. Opozycya nacierała na rząd energicznie; zabierał także głos sam Bourgeois, który wyraził się, że wobec knowań monarchicznych i klerykalnych ministerstwo Méline'a nie daje rękojmi spokoju i bezpieczeństwa na przyszłość.

Była jedna chwila bardzo przykra dla Méline'a, kiedy w zapale polemicznym, mówiąc o księciu Henryku Orleańskim, nazwał go przez pomyłkę „członkiem rodziny panującej“. Można sobie wystawić, jaka wrzawa powstała w Izbie: ironiczne oklaski, głośne śmiechy i wzgardliwe wołania przez długi czas nie pozwoliły prezydentowi ministrów przyjść do słowa... Ostatecznie jednakże gabinet odniósł zwycięstwo nad opozycyą: Izba przyjęła 306 głosami przeciw 252 zwykły porządek dzienny, aprobowany przez rząd. Tym sposobem w tej pierwszej próbie ogniowej ministerstwo osiągnęło większość 54 głosów, co wobec drażliwej kwestyi, o jaką chodziło, uważać można za poważne zwycięstwo nad radykalno-socyalistyczną opozycyą. Zwycięstwo to zapewne zaostrzy tylko walkę, i Izba francuska stanie się wkrótce widownią nowych namiętnych ataków opozycyi.

Włochy i Anglia.

Włoski minister spraw zagranicznych popełnił nietakt wielki, przedkładając parlamentowi włoskiemu poufne, tajne korespondencye z dyplomacyą angielską w sprawie wyprawy do Sudanu. Wyzyskuje to liberalna opozycya angielska, występując wobec gabinetu Salisbury'ego z zarzutem, że podjął wyprawę do Sudanu zbyt lekkomyślnie i tylko powodując się względami na trójprzymierze, które u liberalnego stronnictwa nigdy nie cieszyło się sympatyą.

Do ostrego starcia przyszło też z tego powodu na sobotniem posiedzeniu Izby gmin. Labouchere żądał odroczenia obrad Izby do czasu, aż rząd przedłoży całą korespondencyę z Włochami w sprawie wyprawy do Sudanu. Przyszło z tego powodu do długiej rozprawy, z której jednakże rząd Salisbury'ego wyszedł zwycięsko, gdyż odraczający wniosek Labouchera upadł znaczną większością.

W Massawie rozpoczął się proces przeciw Baratieremu. Szczegóły z rozpraw o tyle brać należy ostrożnie i z pewną dozą krytyki, że dostawać się one będą do Europy pod cenzurą rządu włoskiego.

Z Belgradu.

Królowa Natalia przybyła do Belgradu. — Dzienniki zapowiadają, że królowa-matka usunie się tym razem zupełnie od udziału w sprawach publicznych i nawet posłuchań udzielać nie będzie. Natalia jest podobno chora na rozstrój nerwowy i bezsenność; lekarze zalecili jej jak największy spokój.

Ruch panslawistyczny wzmaga się widocznie w Serbii od czasu, gdy Rosya rozbiła swoje namioty w Bułgaryi. Agitacya moskalofilska, prawdopodobnie z Sofii wychodząca, coraz silniej zaczyna się w Serbii objawiać, a stąd dostaje się także poza jej obręb, do prowincyj tureckich. Donoszą n. p. z Uisküb, stołecznego miasta wilajetu kossowskiego, że w koszarach artyleryi wywieszono tam chorągiew z napisem: „Słowianie! Chwytajcie za broń! Godzina wyzwolenia już wybiła!“ Policya turecka wpadła także na ślad „sprzysiężenia“ (?) w pewnym pensyonacie, utrzymywanym przez rząd serbski i aresztowała wszystkich profesorów tego naukowego zakładu. Są to sami Serbowie.

KRONIKA.

Kraków, 8 czerwca.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołuje prezydent miasta na środę 10 bm.

W parku dra Jordana, jak można się było spodziewać, znalazły się wczoraj tłumy publiczności na zabawie urządzonej na powiększenie funduszu gimnazyum polskiego w Cieszynie. Wspaniała pogoda sprzyjała spacerowi po parku. Dźwięki dwóch orkiestr, beczki szczęścia, loterye i tombole, namioty z kwiatami i praktycznie urządzone bufety, w których po przystępnych cenach otrzymywać można było posiłek, wszystko urządzone z nakładem gorliwych starań, trudu i pomysłowości, znalazło wśród uczestników zabawy powszechne uznanie i wywoływało szczere ożywienie. Śpiewy chóru Tow. muzycznego, zabawy dzieci, dla których park Jordana jest miejscem najulubieńszych rozrywek, uprzyjemniały starszym czas zabawy, trwającej do późnego wieczoru. Niezawodnie dochód z wczorajszego festynu powiększy znacznie fundusze gimnazyum polskiego w Cieszynie, dzieła, które dla wszystkich nas tak jest bliskiem i drogiem. Inicyatorowie i wykonawcy programu zabawy wczorajszej w plonie tym będą mieć piękną nagrodę swoich trudów.

Wiadomości osobiste. Były prezes krakowskiej Akademii umiejętności dr. Józef Majer niebezpiecznie zachorował. Sędziwy wiekiem starzec przyjmował już ostatnie pociechy religijne.

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Kanonicznie instytuowany na probostwo w Kozach ks. Józef Błonarowicz, kapelan i katecheta zgromadzenia PP. Urszulanek w Krakowie. Administratorem w Ryczowie mianowany ks. Franciszek Liptak.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Sprawozdawca *N. Reformy* w streszczeniu przemówienia mojego na zgromadzeniu przedwyborczem włożył w usta moje frazes o „trzymaniu wszystkich nici przez pewną osobistość w oddziale wielkiego przemysłu i wielkiej własności“. Frazesu tego nie wypowiedziałem — natomiast zwróciłem tylko uwagę, że w oddziałach tych, jako posiadających małą liczbę wyborców, rezultat wyborów jest już prawdopodobnie zdecydowany, gdyż agitacya kandydatów jest ukończoną — z tego powodu nie uważałem za potrzebne tworzenia dziś dla tych oddziałów komitetów przedwyborczych. Z szacunkiem *Kazimierz Bartoszewicz.*

Ze sfer sądowniczych. Przez pół roku wakowała w tutejszym sądzie krajowym posada radcy, nareszcie przed miesiącem zamianowany został p. Wieniawa Zubrzycki, radca skarbowy. Przed kilku dniami wszakże zamianowano p. Wieniawę Zubrzyckiego prokuratorem skarbu w Czerniowcach — i znowu przez pół roku posada radcy przy sądzie krakowskim będzie czekać na obsadzenie, a że w Krakowie co roku zwykle paru radców brakuje, a paru choruje, więc praktykanci i auskultanci muszą i za nich pracować, a strony co najmniej po pół roku czekać na załatwienie spraw.

Możeby nasz minister rodak raczył pilnować szybkiego obsadzenia przynajmniej istniejących posad, skoro daremnie wołamy o ich pomnożenie.

W sprawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie ze sfer artystycznych komunikują nam uwagi, które w interesie samej instytucyi mamy obowiązek ogłosić. Przypominamy, iż w nowym statucie tego Towarzystwa zaznaczaliśmy w właściwym czasie braki i niedokładności, domagające się rychłego usunięcia i uzupełnienia. Niepodobna wszakże było przewidzieć, iż w praktyce statut ten stanie się czemś monstrualnem, najzupełniej pozbawiającem ogół członków nietylko uczestnictwa w walnych zgromadzeniach, lecz nawet wiadomości o terminie, na jaki podobać się może dyrekcyi zgromadzenie takie oznaczyć. Praktyka, nabyta obecnie po raz pierwszy, przedstawia się jaskrawo w nadesłanem nam poniższem zestawieniu faktów:

„W Sukiennicach w lokalu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w niedzielę d. 31 maja odbyło się przedstawienie teatralne, na którem członkowie dyrekcyi tegoż Towarzystwa odegrali komedyę w jednym akcie pod tytułem: Walne zgromadzenie członków Tow. przyjaciół sztuk pięknych, za spuszczoną kurtyną. Drzwi kancelaryi podczas trwania komedyi były zamknięte nawet dla dziennikarstwa, członkowie Towarzystwa chodzili po salach wystawy, oglądali obrazy, nic a nic nie wiedząc, że w ich imieniu dyrekcya uchwalała sobie wtedy absolutoryum, zatwierdzała swoje sprawozdanie i wybierała się na dalszą kadencyę. Z organu niemal każdej nie lubiącej jawności dyrekcyi, z *Czasu,* dowiedzieli się później członkowie o tem przedstawieniu, na którem urządziła sobie dyrekcya nawet podziękowanie za wypracowanie nowego statutu. Rzeczywiście autor tego statutu znakomicie się wywiązał z powierzonego mu zadania, bo organizacya Towarzystwa miałaby pozór samorządu członków, gdyby nie jeden paragraf 39, który unieważnia wszelkie marzenia o wpływie członków na zarząd Towarzystwa. Brzmi on lapidarnie: „Ogólne zgromadzenie członków zwołuje dyrekcya, rozsyłając zaproszenia z porządkiem dziennym“, co wystarcza na ugruntowanie samodzierżczych rządów dyrekcyi.

„Nie oznaczony wcale statutem czas odbywania walnego zgromadzenia, uwalnia też dyrekcyę od ogłaszania publicznie terminu zgromadzeń, nadto statut nie ma ustanowionej liczby członków, koniecznej do powzięcia uchwał. Dyrekcya więc rozsyła sama sobie zaproszenia, a dla okrasy może zaprosić jeszcze ze dwóch członków z poza dyrekcyi, jacy się jej podobają, i zamiast posiedzenia dyrekcyi, może się to nazywać ogólnem zgromadzeniem członków. Tak też uczyniła dyrekcya obecnie, nie szanując odrazu nowego statutu, który w 27 paragrafie przepisuje skład dyrekcyi w liczbie 15 członków z coroczną zmianą $^1/_3$ części. Jakoś zanadto śmiesznieby wyglądało, ażeby wszyscy członkowie w liczbie piętnastu sami siebie na nowo wybrali, więc tylko dopełnili wyboru trzeciej części członków ustępujących według starego statutu, który przecież z zatwierdzeniem przez rząd nowego przestał obowiązywać, zatem i cała dyrekcya powinna była poddać się nowym wyborom.

„Wybrawszy sobie przytem komisyę kontrolującą, udzieliwszy sobie absolutoryum za rok ubiegły i wysłuchawszy sprawozdania sekretarza, zwołane walne zgromadzenie członków zamieniło się w posiedzenie dyrekcyi dla tejże ukonstytuowania. Jak to wygodnie z takim statutem?! Jaka to piękna taka metamorfoza artystyczna: dyrekcya jest ogólnem zgromadzeniem, a ogólne zgromadzenie w tej chwili dyrekcyą!! a członkowie Towarzystwa, składający fundusze, niech się cieszą, że dostali nowy statut, na mocy którego wolno im za drzwiami kancelaryi przebywać wtedy, gdy sobie dyrekcya uchwala na walnem zgromadzeniu budżet i wybiera się sama do dalszych rządów, nie ogłosiwszy poprzednio nigdzie, nawet we własnym organie, iż komedya walnego zgromadzenia ma się odbyć.

„Z ogłoszonego na tem zebraniu dyrekcyi sprawozdania sekretarza, drukowanego w *Czasie,* dowiadujemy się, iż w r. 1895 Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie liczyło członków 4.150, że mu ubyło przeszło 1.500 członków na rzecz Towarzystwa lwowskiego, ale że to nie jest stratą dla krakowskiego Towarzystwa, owszem zyskiem w kwocie 1.488 złr. jak twierdzi sekretarz, bo ubył wydatek na utrzymywanie wystawy we Lwowie, który wynosiłby 7.251 złr. w r. 1895. Ogólny dochód przedstawia się w sumie 33.045 złr. 28 ct., ogólny rozchód 31.469 złr. 44 ct.; z tego przeniesiono do rent na 1896 r. 1.575 złr. 84 ct., zakupiono dzieł sztuki do rozlosowania za 8.280 złr., na konkursowe nagrody wydano 1.070 złr. bez żadnego rezultatu tak dla członków, jak dla sztuki.

„Z tego widzimy, że Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych krakowskie upada, bo od r. 1876 tak małej liczby członkow nie liczyło, i to ubywanie członków odbywa się powoli, ale stale. A chociaż w r. 1895 za wstęp na wystawę zebrano więcej o 780 złr., niż w r. 1894, to jednak zakup do rozlosowania wynosi tylko czwartą część ogólnych dochodów Towarzystwa, gdy dawniej za lepszych rządów bywał trzecią częścią, a nawet i więcej.

„Jakim sposobem zdołała dyrekcya wyrobić sobie w namiestnictwie zatwierdzenie takiego ciemnego statutu, to trudno pojąć, gdy wiemy, z jaką starannością władza dotycząca bada przedłożone statuty, i znalazłszy jakąkolwiek niejasność w brzmieniu paragrafów, odsyła je do poprawy interesowanym. Ustawa o stowarzyszeniach z d. 15 listopada 1867 r. nr. 34 żąda w §. 4 pod literą f, aby w statutach były uwydatnione: „wymogi do powzięcia obowiązujących uchwał, wygotowań pisemnych i obwieszczeń“, a tu najwyraźniejszy paragraf 39 w nowym statucie Tow. przyjaciół sztuk pięknych nie zawiera żadnych „wymogów“, zostawia nieograniczoną samowolę w zwołaniu zgromadzenia walnego dyrekcyi, nie określa terminu tych zgromadzeń, ani liczby członków, którzy obecnością swoją nadawaliby prawomocność uchwałom, a mimo to statut taki został zatwierdzonym. — Stanowczo twierdzić można, iż wobec takiego statutu i postępowania, Towarzystwo sztuk pięknych nie jest dla publiczności, lecz dla tych panów, którzy się sami wybierają do dyrekcyi.“

Strejk robotników ceglarskich zakończony. Na zaproszenie nadispektora przemysłowego p. A. Nawratila, odbyła się wczoraj w Krakowie w biurze przedsiębiorców cegielń narada ugodowa pomiędzy właścicielami cegielń powiatu krakowskiego i wielickiego, a członkami komitetu strejkujących robotników ceglarskich. Na przedstawienie p. nadinspektora, pracodawcy uwzględniając drożyznę i ciężką pracę robotników ceglarskich, podnieśli im zarobek i przyjęli także inne ich żądania; robotnicy zaś, poznawszy ciężkie warunki, w jakich obecnie właściciele cegielń pracują, odstąpili od kilku swych żądań. Dziś rano mieli robotnicy ceglarscy wziąć udział w nabożeństwie dziękczynnem, jutro zaś rozpoczną pracę w cegielniach.

Narady ugodowe trwały od godziny 11 do $2^1/_2$ po południu, odbyły się zupełnie spokojnie, pracodawcy upewnili p. nadinspektora, że dotrzymają warunków zawartej ugody, robotnicy zaś, że będą gorliwie pracować.

Kamieniarze krakowscy przed tygodniem przedłożyli swoim pracodawcom żądanie podwyższenia płac i skrócenia godzin pracy, zawiadamiając, iż w razie nieprzyjęcia wyrażonych przez nich żądań zbiorowo zaprzestaną pracować. Żądają mianowicie, aby praca dzienna trwała 10 godzin, aby wynagrodzenie najniższe oznaczone było na 2 złr. i nie chcą żadnych robót akordowych, lecz tylko prace dzienne. Wobec nieprzyjęcia tych warunków przez majstrów, dziś rozpoczęło się bezrobocie. Za przykładem kamieniarzy poszli także robotnicy zatrudnieni u sztukatorów.

Wycieczkę naukową odbyli onegdaj uczniowie krakowskiego seminaryum nauczycielskiego pod przewodnictwem zastępcy dyrektora prof. Żukowskiego i nauczyciela gospodarstwa, p. Harlendera. Kandydaci zwiedzili pięknie urządzony ogród kwiatowy i bogatą szkółkę drzew leśnych p. Kudasiewicza, a następnie gospodarstwo p. Fiebera w Prądniku Czerwonym i w Mistrzejowicach, dokąd podążyli podwodami dworskiemi. Wieczorem ugościł u siebie p. Fieber młodzież i jej przewodników.

W sprawie podniesienia przemysłu skórniczego w Galicyi. Wydział krajowy, na wniosek komisyi krajowej dla spraw przemysłowych udał się do ministerstwa oświaty o wysłanie naczelnika stacyi doświadczalnej dla przemysłu skórniczego w Wiedniu, radcę rządowego, p. W. Eitnera, ażeby zbadał w Galicyi garbarnie i zakłady kuśnierskie i podał, co należy uczynić, by podnieść u nas rzeczony przemysł.

Radca Eitner, znany jako powaga w technologii skórnictwa, wysłany przez ministerstwo, przybył dzisiaj do Krakowa, ażeby ze starszym inspektorem przemysłowym, p. A. Nawratilem, jako członkiem komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, zwiedzić istniejące w kraju znaczniejsze garbarnie, zakłady białoskórnicze i miejscowości, w których kuśnierstwo na większe rozmiary jest wykonywane.

Tym sposobem rząd i Wydział krajowy dają interesowanym przedsiębiorcom sposobność z jednej strony do korzystania ze światłych rad znakomitego zawodowego znawcy, których im podczas zwiedzania zakładów chętnie udzieli, z drugiej zaś do przedstawienia członkowi komisyi krajowej dla spraw przemysłowych tego wszystkiego, co uważają za potrzebne dla podniesienia i rozwinięcia swego przemysłu.

Pp. Eitner i Nawratil przedłożą w swoim czasie sprawozdanie ze swego objazdu i dostarczą tym sposobem Wydziałowi krajowemu niezawodnie bardzo cennego materyału, pouczającego, co należy uczynić, ażeby w kraju naszym, produkującym i wywożącym bardzo znaczne ilości surowych skór, podnieść i należycie rozwinąć przemysł garbarski, białoskórniczy i kożucharski.

Śluby. W sobotę rano pobłogosławił O. prowincyał w kościele Kapucynów w Krakowie związek małżeński między panną Kamilą Dembowską, córką Maryi z Długoszów i Władysława, właściciela dóbr w Siarach i Sękowy, a p. Władysławem Długoszem, dyrektorem kopalń nafty firmy Mac. Garvey w Borysławiu.

Dnia 2 b. m. odbył się w Gorlicach ślub panny Zofii Szczanieckiej z Kwiatonowa z p. Władysławem Gintowtem. Pannie młodej towarzyszyły szczere życzenia włościan kwiatonowickich, dla których po wyjściu z pensyonatu PP. Urszulanek w Krakowie urządziła we dworze szkółkę; korzystało z niej przez lat cztery kilkadziesiąt chłopców i dziewcząt. Oby dobry przykład znalazł więcej naśladowczyń.

Dnia 6 b. m. w Wiedniu w kościele Zbawiciela (Votivkirche) pobłogosławiony został związek małżeński p. Józefa hr. Lasockiego, rotmistrza przy pierwszym pułku ułanów, z panną Maryą baronówną Romaszkanówną, córką Jakóba, właściciela Horodenki.

Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej na odbytem walnem zgromadzeniu pożegnało uroczyście ustępującego prezesa p. Ernesta Stockmara, mianując go jednogłośnie członkiem honorowym. Do nowo wybranego wydziału na lat trzy weszli: jako prezes p. Eugeniusz Heller, jako wiceprezes p. Karol Łuczko, jako sekretarz p. Ignacy Lesikowski. Kraków, 7 czerwca 1896. *Eugeniusz Heller,* prezes. *Ignacy Lesikowski,* sekretarz.

Zmarli. W Warszawie po długiej i ciężkiej chorobie zakończył życie dr. Ludwik Natanson. Urodzony w Warszawie w r. 1822, ukończył gimnazyum, a następnie przygotowywał się do umiłowanego zawodu lekarza, zrazu od r. 1838 w Wilnie, a następnie w Dorpacie. W młodym już wieku Natanson zjednał sobie wziętość i uznanie, a uznanie to otaczało nietylko lekarza, lecz i człowieka gotowego zawsze do wszelkiej pracy obywatelskiej. W latach 1848 i 1852, podczas grasującej epidemii cholery, z całą gorliwością poświęcił się służbie lekarskiej w specyalnych szpitalach dla cholerycznych. Za jego to inicyatywą powstała w Warszawie istniejąca po dziś dzień szkoła rzemiosł. Rozumiejąc doskonale potrzebę kształcenia młodzieży w tym kierunku, przygotowywał do tego opinię wszelkiemi drogami, a między innemi miał na ten temat w r. 1879 odczyt na dochód Towarzystwa osad rolnych. W r. 1847 założył czasopismo *Tygodnik Lekarski,* który redagował i zasilał najróżnorodniejszemi pracami do r. 1864. Mnóstwo prac jego zamieściła też w ciągu kilkudziesięciu lat *Biblioteka Warszawska.* Towarzystwo lekarskie warszawskie w r. 1863 obrało go prezesem, którą to godność piastował przez lat parę. Nie żałując pracy ni pieniędzy, odznaczył się też na polu filantropii, a otoczony szacunkiem powszechnym, w r. 1871 powołany został na prezesa gminy izraelskiej. Warszawa przez śmierć dra Ludwika Natansona straciła zacnego i prawego obywatela.

W Warszawie zmarła jedna z najzasłużeńszych pracownic na niwie pedagogicznej, ś. p. Joanna Krzywobłocka, znana i poważana w szerokich kołach społeczeństwa. Niegdyś właścicielka wzorowego pensyonatu, w ostatnich latach pracowała ś. p. Krzywobłocka jako nauczycielka prywatna. Zmarła

pozostawia po sobie szczery żal i jak najlepszą pamięć w sercach licznych byłych uczennic swoich i znajomych.

Stypendyum. Inżynierowie i lekarze z Królestwa Polskiego złożyli 20 rubli jako czwartą ratę na stypendyum dla ucznia gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Egzamina dojrzałości. *Pogoń* tarnowska donosi, iż matura w seminarynm nauczycielskiem męskiem, pod przewodnictwem radcy Zaleskiego trwała od 27 maja do 6 czerwca b. r. w Tarnowie. Siadało kandydatów 30, eksternistów 6, eksternistek 13. Zostali uznani za dojrzałych: Anders Antoni, Bałaziński Edmund, Banaszkiewiczówna Helena (ekstern.), Cholewa Andrzej, Firlej Władysław, Gacek Adolf, Gontek Leon (z odzn.), Heynar Józef, Kotlarski Stanisław, Kumer Józef, Mąka Władysław, Mleczko Teofil, Müllerówna Mina (ekstern.), Niednszyńska Zofia (ekstern.), Ostrowska Zofia (ekstern.), Pochroniowa Helena (ekstern.), Polityńska Janina (ekstern.), Ścisławski Waleryan (z odzn.), Sikora Eugeniusz, Spargnapaniówna Paulina (ekstern.), Świątek Jan, Święs (ekstern.), Szado Józef (z odzn.), Teuchman (ekstern.), Wałęga Leon, Zawada Władysław.

Jubileusz lekarza. Rzeszów, 6 czerwca. (Kor. *N. Reformy).* Z radością stwierdzić wypada, że dodatnia dla społeczeństwa praca nie zostaje u nas bez uznania. W dniu 20 bm. obchodzić będzie tnt. lekarz miejski dr. Adam Zagórski jubileusz swej 25-letniej słnżby i już dzisiaj ze wszystkich stron zbiera wyrazy uznania za dzielne spełnianie obowiązków. Dr. Adam Zagórski, urodzony w Warszawskiem w r. 1841, ukończył gimnazyum w Lublinie. Powstanie z r. 1863 zastało go w gronie uczniów akademii medyczno-chirurgicznej. Młody akademik porzucił studya, spiesząc w szeregi walczących za Ojczyznę. Zdobył też sobie niejeden laur jako kapitan oddziału powstańców w częstych i pełnych niebezpieczeństwa życia i wolności bitwach i potyczkach. W r. 1864 wyemigrował z Królestwa, wstąpił do nniwersytetu w Bazylei dla ukończenia medycznych studyów, gdzie też uzyskał stopień doktora „*summa cum laude*". Był następnie asystentem sławnych lekarzy, jak Rütimeyera, Socina itd., zbierając od wszystkich listy pochwalne i pełne słowa uznania.

W r. 1868 dyplom bazylejski nostryfikował w Krakowie i osiadł w Rzeszowie, gdzie też w r. 1871 zyskał posadę lekarza miejskiego. Praca zawodowa jednak nie oderwała go od studyów teoretycznych. Drukował prace swe naukowe w czasopismach lekarskich, wydawał własne broszury, jak „Beitraege znm Kaiserschnitte", „o operacyi zeza", „o połowicznem widzeniu przy udarach mózgowych", „o piękności oka i wady oczu kobiecych" itd. Zajmował się nader gorliwie hygieną szkolną, drukując „o wadach wychowania publicznego ze stanowiska hygieny", o nauce gimnastyki, śpiewu, przymusie szkolnym, ubiorze i zabawach młodzieży itd. Pracował też w zakresie powierzonego sobie okręgu lekarskiego, drukując w tutejszych tygodnikach „o stosnnkach zdrowotnych w Rzeszowie i okolicy", o chlebie, mięsie, wodzie, mleku itd., wydając „statystykę lekarską miasta Rzeszowa" itd. Nie wyliczamy wszystkich prac, wystarczy nadmienić, że prawie w każdym dziale medycyny pracował.

Oczywiście, że człowiek pracy, zdolności, miłości Ojczyzny, osobiście nader sympatyczny, przychylny, gromadził zawsze obok siebie liczne grono osób, interesujących się sprawami publicznemi, co w połączeniu z towarzyskiemi przymiotami jubilata nadaje mu cechy jednego z najpopularniejszych naszych obywateli. Będąc od dłuższego czasu prezesem tut. Towarzystwa kasynowego, podtrzymuje dr. Zagórski rozwój życia towarzyskiego, niwelując otwartością i taktem swoim spory i antagonizmy lokalne.

W uznaniu tych cennych przymiotów zarówno reprezentacya gminy, jak obywatelstwo nasze postanowiło odpowiednio uczcić dzień jubileuszowy i nad urozmaiceniem wyrazów uznania każdy chętnie pracuje. Dr. Zagórskiemu życzymy powodzenia, czerstwości na długie lata na pożytek nauki i jego współobywateli.

Z Królestwa Polskiego. Rozprawa przeciw bandzie Bogusławskiego i Jeziorka, tocząca się przed trybunałem w Piotrkowie, już się zakończyła. Rozbójnicy przyznali się po największej części do spełnionych zbrodni, a trybunał skazał Bogusławskiego i Jeziorka na pozbawienie wszelkich praw i ciężkie roboty przez lat 20, Sobańskiego, Jędrzejeka i Mossura na pozbawienie praw stanu i ciężkie roboty przez lat 15. Wołczyńskiego, Kostrzewa i Łyszkosia na pozbawienie praw stanu i ciężkie roboty przez lat 12, Pieczara, Synowskiego i Wengego na pozbawienie praw stanu i 8 lat ciężkich robót, Olczykowa i Jabłońskiego na osiedlenie w głębi Syberyi, a resztę oskarżonych na mniejsze kary. Rozprawa wyprowadziła na światło wiele ciekawych szczegółów. Tak np. zdaniem słuchanego jako świadka naczelnika straży ziemskiej w powiecie będzinskim, żydzi, zamieszkujący południową część powiatu będzińskiego, nie cieszą się dobrą opinią, zwłaszcza w Sosnowcu, Dąbrowie i Będzinie. Na 100 żydów — 90 w tej okolicy, to passerzy, kontrabandziści lub złodzieje.

Z Petersburga. *Petersb. Wiedom.* donoszą, że ministerstwo komunikacyj ma wkrótce zatwierdzić bndowę w Warszawie centralnego dworca kolejowego, kosztem 716.000 rs.

Podczas pożaru składu materyałów aptecznych w Petersburgu nastąpiła silna eksplozya benzyny. Mocno oparzeni są brandmajor Paskin, wszyscy brandmajstrzy i wielu strażaków.

Z Paryża piszą do nas: Dnia 8 czerwca w poniedziałek, o godzinie 11 rano, w kościele Wniebowzięcia N. M. P. *(de l'Assomption,* No 263 bis, rue St Honoré) odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłej w W. Ks. Poznańskiem dnia 11 maja ś. p. Emilii Szczanieckiej, gorliwej opiekunki zakładów emigracyjnych, której długie życie było nieprzerwanem pasmem poświęceń dla sprawy ojczystej. Na tę żałobną uroczystość zaprosili rodaków szkoła polska i Tow. „Klaudyi Potockiej".

O pannie Couëdon. Paryskie Towarzystwo nauk psychicznych, po zbadaniu jasnowidzącej panny Couëdon, wyznaczyło trzy komisye, pierwsza rozpatrywała rzecz tę ze stanowiska medycznego, druga z psychicznego, trzecia analizowała orzeczenia obu. Komisya lekarska orzekła, iż panna Couëdon nie jest ani chorą, ani histeryczką, ani obłąkaną. Komisya psychiczna wygłosiła zdanie, iż zjawisko podobne może być zaliczone do rzędu niewyjaśnionych jeszcze przez naukę. Trzecia komisya składa się z 18 członków, w liczbie tej było 6 księży pod przewodnictwem kanonika Brettes. Postawiono następujące pytania: Czy panna Couëdon działa pod wpływem podniecenia, którego pobudki nieznane są jeszcze wiedzy? Komisya nie daje na to odpowiedzi stanowczej, albowiem panna Couëdon nie chciała nigdy się poddać badaniu naukowemu. Drugie pytanie: Czy panna Couëdon działa pod wpływem natchnienia boskiego? Odpowiedź brzmi przecząco, albowiem słowa, które jakoby anioł Gabryel przez usta jej wygłasza, odznaczają się nieraz lekceważeniem religii i władzy papieskiej i w ogóle małem zainteresowaniem się sprawami duchowemi. I tak, gdy ktoś zapytał pannę Couëdon: czy należy modlić się o nawrócenie Anglii, rzekomy anioł Gabryel przez usta jej odpowiedział: „Możesz się modlić: to ci czas zajmie." W innym znowu wypadku „anioł" obiecywał swoją pomoc komuś, znajdującemu się w przeddzień pojedynku i obiecywał mu, że jego przeciwnik zostanie ranny. A wiadomo przecie, że kościół zabrania godzić na życie bliźniego. Kanonik Brettes, w wywodach swoich orzeka: „Jeśli przez pannę Couëdon przemawia duch niewiadomy, to nie jest on w żadnym razie duchem bożym"; kapłan nie twierdzi jednak wręcz, aby to był szatan; w konkluzyi swej powiada: „Nawet kłamstwa szatana obrócone być mogą ku chwale boskiej. Joanna Couëdon zatem bezwiednie spełnia misyę, zakreśloną jej z góry i służy celom niepojętych dla nas wyroków Opatrzności."

Niedoszły pojedynek. Z Madrytu donoszą, że pomiędzy marszałkiem Campos a generałem Borrero zaszło silne nieporozumienie, które postanowiono zakończyć z bronią w rękn. Pojedynek miał się odbyć w mieszkaniu jednego z sekundantów, w ostatniej jednak chwili przybył na miejsce komendant Madrytu i przerwał pojedynek. Krąży pogłoska, jakoby przeciwników aresztowano.

Saint-Saëns obchodził w tych dniach 50-tą rocznicę swego pierwszego koncertu, urządzonego przez jego nauczyciela Stamatyego wtedy, gdy mistrz liczył zaledwie 10 lat. Kompozytor, bardzo rzadko występujący publicznie, dał koncert na cel dobroczynny, nazajutrz zaś w Wielkiej operze grano jego operę p. t. „Samson i Dalila". Licząc 6 lat, skomponował pierwszą pieśń i dedykował ją pewnej śpiewaczce, której często akompaniował. Pieśń zawierała 4 takty przegrywki i 8 śpiewu. W 10 roku grał pierwszy koncert, a w 16-tym wydał pod pseudonimem swoją pierwszą symfonię.

Ze stowarzyszeń.

= **Walne zgromadzenie** „Kółka słuchaczów prawa" odbyło się w niedzielę 7 b. m. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu zarządowi przystąpiono do wyboru nowego. Walne zgromadzenie, uznając gorliwą pracę i wielkie zasługi, położone około rozwojn i utrzymania młodego Towarzystwa, p. Adama Kasparka, wyraziło wdzięczność i uznanie swojemu, cieszącemu się ogólną sympatyą koledze, wybierając go jednogłośnie wśród szczerych i serdecznych oklasków prezesem na rok następny. Wiceprezesem został wybrany Maryan Turnau, który również sumienną i gorliwą pracą zjednał sobie ogólne oklaski i szczerą przyjaźń wśród kolegów. Sekretarzem wybrany został Łucyan Zawistowski, skarbnikiem Ksawery Pusławski, bibliotekarzem Karol Jaworski, gospodarzem Teofil Wróbel. W skład wydziału weszli: Józef Brzeski, Stefan Cwajdziński, Zygmunt Przybylski, Witold Starzyński i Emil Stolfa. Do komisyi rewizyjnej weszli: Maryan Niemczewski jako przewodniczący, b. prezes „Kółka", zasłużony wielce około rozwoju Towarzystwa, oraz Izydor Gibas i Bronisław Zbyszewski.

Loterya fantowa w połączeniu z zabawami dziecinnemi, odbyta w dniu 24 maja b. r., powiększyła fundusz budowy szkoły polskiej w Biały o 871 złr. 72 ct. Dochód z tejże wynosił brutto 1.123 złr. 38 ct., koszta urządzenia i muzyka salinarna bocheńska 251 złr. 66 ct.

Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" składa niniejszem serdeczne podziękowanie paniom, które nie szczędziły trudów w zbieraniu fantów, tym osobom, które zawsze na szkołę w Biały liczne nadsyłają fanty i datki pieniężne, drowi Jordanowi za użyczenie parku, pp. nauczycielom i kierownikom gimnastyki za tak chętne prowadzenie zabaw dziecinnych w dniu Zielonych Świąt, oraz tym wszystkim, którzy czemkolwiek przyczynili się do uświetnienia i dobrych rezultatów loteryi. — *Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej".*

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 9 czerwca: „Klub kawalerów", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

We środę 10 czerwca: „Halka", opera narodowa w 4 aktach, słowa W. Wolskiego, muzyka St. Moniuszki.

We czwartek 11 czerwca przedstawienia nie będzie.

W piątek 12 czerwca: „Faust", opera w 5 aktach Gounoda.

W sobotę 13 czerwca: „Tomko Paluch", widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłomaczył Teodor Smolarz (nowość).

W niedzielę 14 czerwca: „Tomko Paluch", widowisko czarodziejskie w 20 obrazach Vaulov, Letterier i Mortier, z muzyką F. Lechnera, tłomaczył Teodor Smolarz (po raz drngi).

W poniedziałek 15 czerwca: „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach z prologiem, muzyka St. Moniuszki, słowa J. Chęcińskiego.

Repertoar teatru letniego
(w parku krakowskim).

We wtorek 9 czerwca: „Don Cezar", operetka w 3 aktach Dellingera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Sezon letni zaznacza się w zimowym teatrze pustkami, które nie wpływają zachęcająco na artystów naszych i staranność gry. W sobotę na wznowionych „Rozbitkach" głośno rozlegał się w całej widowni głos sutlera, bez którego jeden tylko p. Kamiński, jak zawsze wyborny w roli Dalberga Czarnoskalskiego skutecznie się obywał. Słowo dobrze zasłużonej pochwały należy się także p. Solskiemu za bardzo staranne opracowanie roli Strasza.

Wczoraj z powodu obecności reżysera teatrów warszawskich p. Szymanowskiego dawano „Szklaną górę" Sarneckiego, która zapełniła szczelnie górne sfery teatru.

— **Operetka lwowska.** Ani kanikularny upał, ani rozliczne zabawy i koncerty ogrodowe nie zaszkodziły wczorajszemu przedstawieniu w letnim teatrzyku. Jak na wszystkich poprzednich operetkach, tak i wczoraj na „Biednej dziewczynie" widownia doszczętnie była wysprzedaną, a od kasy wieczornej tłumy amatorów lekkiej muzyki z niczem odejść musiały. Attrakcyą tego wesołego wodewilu, który już wszędzie schodzi z repertoaru, jest nieporównanie wesoła gra p. Myszkowskiego, który z godnem podziwn zapałem i temperamentem gra, śpiewa i bawi swoich licznych wielbicieli. Obok tego artysty, który jest zawsze niemal podporą ansamblu, oklaskiwała publiczność gorąco p. Radwan, która z zamaszystością gra, a pięknem śpiewem podtrzymuje całość w roli Małgorzatki. Trzecim w wybornym tercecie był p. Danielewski, który pełną werwy komicznej grą i dowcipnemi kupletami szczerze ubawił publiczność i liczne zebrał oklaski. Chóry i orkiestra, kierowane wytrawną ręką dyrektora p. Jareckiego, spisały się bardzo dobrze.

Jak się dowiadujemy, niebawem wystawioną będzie polska operetka p. t. „Mąż oszukany", napisana przez p. Ludomira Glatmana, z muzyką prof. Zbierzchowskiego ze Lwowa. Rzecz ta ma się zalecać dosadną satyrą galicyjskich stosunków.

Dział ekonomiczny.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 5 czerwca 1896.

Przypędzono 2327 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od —·— do —·—. Mięsne od —·33 do —.36. Tuczne od —·36 do —·38 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 2267 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 8 czerwca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·5 mm	739·7 mm	739·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,2	+15°,2	+20°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	NNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82 %	86 %	69 %
Stan nieba 0 pog., 10 znp. pochm.	3	5	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Budapeszt, 8 czerwca. Wczoraj przyjmował cesarz deputacyę nadżupanów krajowych, oraz deputacyę stolicy Budapesztu.

O godzinie 11 przed południem zgromadziła się deputacya nadżupanów w białej sali zamku królewskiego w Budzie, a deputacya miasta Budapesztu w sali portretowej.

Węgierski marszałek dworu hr. Apponyi wprowadził deputacyę nadżupanów do sali posłuchań, a następnie zawiadomił o tem cesarza, który udał się tam, witany okrzykami *eljen!*

W odpowiedzi na przemowę prezydenta ministrów bar. Banffyego wyraził cesarz nadzieję, że nadżupanowie przed wprowadzeniem pożądanej reformy administracyi, także na przyszłość otaczać będą pieczą materyalne i duchowe dobro ludności bez różnicy narodowości i stronnictw. W ten sposób spełnią oni swoje piękne zadanie nietylko w interesie ludności, lecz także ku zadowoleniu monarchy i własnemu. Cesarz bowiem tylko w zadowoleniu i szczęściu ludności znajduje swoje największe szczęście.

Przy przyjęciu deputacyi miasta Budapesztu, w odpowiedzi na przemowę starszego burmistrza Ratha, wyrażał cesarz gorące życzenia dalszego w przyszłości i równie szybkiego rozkwitu stolicy. Uprawnionem jest zaufanie kraju, który w stolicy chce widzieć pierwowzór wierności, prawdziwego patryotyzmu, obywatelskich cnót, religijnej obyczajności i postępu. Zaufanie to kraju znajduje echo w mieście. Jest to najpiękniejszą nagrodą sympatyi, jaką żywi cesarz do Budapesztu, a zarazem umocnieniem nadziei, że cesarz w tej ukochanej siedzibie zawsze, jak dotychczas, miłe spędzi chwile.

Budapeszt, 8 czerwca. Wczoraj, w ostatnim dniu, w którym było dozwolone publiczności oglądać wystawione w kościele koronacyjnym insygnia koronne, istna wędrówka ludów odbywała się do twierdzy budzińskiej, w której obrębie leży kościół koronacyjny. Wieczór o godzinie 5 zamknięto znów insygnia w zakrystyi. skąd je dzisiaj przeniesiono do nowego budynku parlamentarnego.

Budapeszt, 8-go czerwca. Rocznicę koronacyi cesarza i apostolskiego króla węgierskiego uczczono dzisiaj uroczystościami, których świetność przewyższa wszystko, co dotąd przy podobnych okolicznościach bywało. Całe miasto przybrało szatę odświętną. Ulice, któremi przechodził pochód hołdowniczy, zapełniały setki tysięcy ciekawych, a po obu ich stronach wojsko, liczne towarzystwa, korporacye i młodzież szkolna, tworzyła szpaler.

O trzy kwadranse na dziewiątą ruszył pochód z Budy i przybył o godzinie dziewiątej do burgu, gdzie na widok pary cesarskiej, która ukazała się na balkonie, wzniesiono entuzyastyczny okrzyk: *eljen a Kir'a lyné!* (niech żyje król i królowa!), a 11 sztandarów krajowych i 89 komitatowych pochylono na jej powitanie.

Po przeglądzie banderyi przez cesarza, ruszył pochód do kościoła koronacyjnego, skąd przeniesiono następnie insygnia koronne do nowego budynku parlamentu, którego monumentalna architektura przedstawia nadzwyczaj wspaniały widok. Wnętrze budynku parlamentarnego lśni się od ozdób złotych i srebrnych, a różnokolorowe marmury uzupełniają świetną całość.

Budapeszt, 8 czerwca. Po posiedzeniu uroczystem w nowym budynku parlamentarnym, członkowie obu Izb parlamentu udali się do burgu, gdzie prezydent Szilagyi wygłosił mowę do pary cesarskiej, podnosząc jednolitość państwa węgierskiego, konstytucyjną niezależność prastarych wolności, jedność narodu węgierskiego i łączność z austryackiemi królestwami i krajami, wynikającą ze wspólności domu panującego.

Również nietykalną jest konstytucyjnie osobne stanowisko i autonomia krajów korony węgierskiej, których granice i narodowość polityczna, również jak równość praw politycznych bez różnicy rasy i wyznania jest nietykalną.

Łączność Węgier z krajami austryackiemi tworzy dla obu części monarchii źródło siły i gwarancyę bezpieczeństwa. Dlatego też jest stałym interesem dla obu części państwa, aby monarchia austro-węgierska była silną i wszędzie wywołała przeświadczenie o swej sile. Węgry zawsze żywy wezmą udział w współubieganiu się z narodami cywilizowanymi.

W odpowiedzi na to przemówienie wyraził król podziękowanie za akt hołdu i radość, że uczestniczyć może w tysiącleciu Węgier. Wspominając o przodkach, zauważył król, że Węgry wtedy tylko kwitły, gdy kraj wiernie trzymał się tronu i religii i bratniej strzegł zgody.

Następnie wspomniał król o sąsiednich narodach, które w stuletniej walce Węgier o wolność spieszyły mu z pomocą, i o tych sąsiadach, którzy wraz z Węgrami tworzą tę monarchię, której istnienie jest koniecznością europejską, a której utrzymanie jest świętą powinnością króla.

Jest więc najgorętszem życzeniem króla, aby uczucie dla istnienia tej monarchii wzmagało się w obu jej połowach, i aby pamiętano, że przynależność ich nietylko prawa, lecz także obowiązki na obie części nakłada.

Nienaruszalna jedność państwa i narodu węgierskiego nie narusza uświęconego ich stosunku do krajów korony węgierskiej, z zachowaniem autonomicznych praw tych krajów.

Mowę swą zakończył król wyrażeniem uznania dla miłości ojczyzny i wolności, jakie okazywał zawsze lud węgierski. Król wezwał posłów do pilnej i pożytecznej pracy, zapewniając ich o swojem królewskiem poparciu.

Na końcu mowy rzekł król słowa: „Oby Bóg dał, aby tak było teraz i nadal".

Budapeszt, 8 czerwca. Cesarz ułaskawił 149 skazanych za zbrodnie polityczne, za obrazę majestatu i domu panującego, oraz za przekroczenie ustaw wskutek lekkomyślności, nędzy lub namiętności.

Berlin, 8 czerwca. Na sobotniem posiedzeniu parlamentu przyjęto ustawę giełdową, która 1 stycznia 1897 r. ma wejść w życie. Przepisy co do regestru giełdowego otrzymują 1 listopada b. r. moc obowiązującą.

Paryż, 8 czerwca. Współudział, jaki rząd wziął w sprawie podjęcia 350.000 funtów z funduszu egipskiego długu państwowego, zobowiązuje go do zwrócenia tej sumy.

Paryż, 8 czerwca. *Agencya Havasa* donosi, iż zaprzeczono urzędownie pogłosce, jakoby ministrowie Barthou i Cochéry mieli zamiar podać się do dymisyi.

Paryż, 8 czerwca. Stan zdrowia Jules Simona polepszył się nieco.

Paryż, 8 czerwca. *Agencya Havasa* donosi z Aten: *Eptimeris* otrzymała z dnia 6 b. m. z Kanei depeszę, według której wojska tureckie, zdążające do Kissamo, podpalić miały wiele miejscowości. W Paleonarchi zamordowali żołnierze tureccy dwu chrześcijan. Jeden z nich był duchownym. Wylądowały podobno nowe oddziały wojska. Żołnierze odgrażali się podobno chrześcijanom. Sklepy w Kanei pozamykane. Mahometanie rzucali kamieniami na powóz konsula rosyjskiego, przejeżdżającego z Haleppo do Kanei. W Selino przyszło między chrześcijanami a Turkami do bójki, w której zginęło trzech chrześcijan i 6 Turków; 9-ciu jest rannych. Turcy, uzbrojeni od stóp do głów, odgrażają się chrześcijanom, którzy nie śmią wyjść na ulicę.

Madryt, 8 czerwca. Okręt „Three Friends" zarzucił podobno kotwicę w Jacksowille, wysadziwszy na ląd wyprawę *flibustierów* na Kubę.

Barcelona, 8 czerwca. Wczoraj wieczór eksplodowała w kościele Santa Maria bomba w chwili, gdy do kościoła wchodziła procesya. Sześć osób zginęło, przeszło 30 jest rannych.— W mieście panuje popłoch.

Londyn, 8 czerwca. *Biuro Reutera* donosi z Suakimu: Menelik oświadczył wobec kalifa Abdullaha swą gotowość do wspomagania go bronią i amunicyą przeciw Anglikom.

Londyn, 8 czerwca. *Times* donosi z Suakimu: Kalifah rozkazał derwiszom, aby oblegli ponownie Kassalę.

Rzym, 8 czerwca. *Agencya Stefaniego* donosi z Massawy: Trybunał, wyznaczony dla procesu Baratieri'ego, odbył 6 czerwca dwa posiedzenia. W posiedzeniu przedpołudniowem ukończono przesłuchanie oskarżonego, który odpowiadał na pytania, stawiane mu przez prezydenta i prokuratora. Następnie na wniosek prokuratora i obrońcy odczytano z zielonej księgi rozmaite dokumenta. Po południu odczytano sprawozdanie pułkownika Cooticelli'ego, któremu polecono zbadanie sprawy ze stanowiska wojskowo-technicznego i przesłuchano świadka, pułkownika Valenzano.

Sofia, 8 czerwca. W sobotę rozpoczęła się przed sądem apelacyjnym rozprawa przeciw byłemu prefektowi policyi Łukanowowi, którego oskarżył Tufekcziew, że spalił jego 18-letniego brata w więzieniu śledczem. — Według *Miru,* żandarmi zeznali, że młody Tufekcziew został rzeczywiście spalony naftą i umarł w szpitalu. Komisarz policyjny Potew zeznał, iż kamienowano Tufekcziewa, aby zmusić go do wyznań przeciw bratu, którego miano w podejrzeniu, iż brał udział w zamordowaniu Belczewa.

Cetynia, 8 czerwca. Dziennik urzędowy donosi, iż ks. Mikołaj czarnogórski odroczył swą podróż do Konstantynopola, Belgradu i Sofii, wskutek choroby drugiego syna, ks. Mirki, znajdującego się obecnie w Moskwie.

Kairo, 8 czerwca. Kiczener pasza napadł niespodzianie na derwiszów i pobił ich na głowę, mimo zapalczywej obrony. Kawalerya odcięła im odwrót. Anglicy zdobyli wielbłądy, konie, muły i zapasy; nie ponieśli żadnych strat, nawet w rannych. Stan wojska jest świetny.

Akaszeh, 8 czerwca. Strata derwiszów pod Hirket wynosi 1000 w zabitych. Między poległymi znajduje się dowódca Emir Hammida. Wojsko egipskie straciło 20 w zabitych a 80 w rannych. Setki derwiszów dostały się do niewoli.

Buluwayo, 8 czerwca. Wojsko angielskie atakowało Matabelów i pobiło ich na głowę. Matabelowie stracili 150, a Anglicy trzech w zabitych.

Teheran, 8-go czerwca. Szach odbył wjazd tryumfalny do stolicy. Przyjęcie ciała dyplomatycznego odbędzie się jutro.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskie

Wiedeń, dnia 5 czerwca 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	35
Zjednoczony dług w srebrze	101	35
Austryacka renta złota	122	75
4 % austryacka renta (marcowa)	101	30
4 % węgierska renta złota	122	60
4 % węgierska renta koron.	98	80
Akcye banku austro-węgierskiego	975	—
Akcye kredytowe	351	25
Londyn	119	95
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	72½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	44	50
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 8 czerwca. Ruble 127·25. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·60. Żyto na wiosnę 6·12. Pszenica na wiosnę 7·—. Owies na wiosnę 5·87.

Wiedeń, 8 czerwca. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·30; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·35; 4 % listy banku krajowego 97·50; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 218·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 292·—; Losy z 1854 na 250 złr. 143·50 losy z 1860 na 500 złr. 144·30; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·80; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 356·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 392·—; Länderbank na 200 złr. 256·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 968.

Berlin, 8 czerwca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 222·70 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·40 mrk. Węgierska złota renta 103·80 mrk. Węgierska renta koronowa 99·60 mrk. Austryackie banknoty 170·25 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·80 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 66·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z Drukrnia Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.